

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnośnienie—15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
szenia zagraniczne po kop. 12
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Warszawa,

PATENTY

NA WYNALEZKI MARKI; MODELE;
WYRABIA SPECJALNIE
INŻ. D. FRAENKEL.

Królewska 31.
182 (26-2-3) 181

ZAKŁAD MECHANICZNY I KOTLARSKI A. Lemańskiego

w Piotrkowie ul. «Słowiańska» № 12 dom W. Fiedłaja
wykonuje aparaty gorzelnicze i rektyfikacyjne; ogrze-
wania centralne, wodociągi i kanalizacje domowe i fab-
ryczne, rezerwoary żelazne, armatury, odlewy meta-
lowe, pompy wszelkich systemów i t. p. 191 (3-2)

Aby uchwała gminna czy gromadzka była prawomocną,

miała wobec wszystkich taką moc obowiązującą, jak każde prawo, potrzeba najpierw spełnienia trzech warunków powszechnych, ogólnych, które się rozumieją same przez się, a które są: 1) należyte zawiadomienie wiecowników, kiedy i w jakiej głównie sprawie ma się wiec odbyć; 2) należyte rozpoznanie spraw przez tych, którzy głosować mają; 3) rzetelne głosowanie.

Nadto potrzeba jeszcze również trzech warunków szczególnych, zastrzeżonych przez ustawę gminną w dwóch jej przepisach. Oto: 1) uchwała winna być zrobiona w sprawie podlegającej wiecowi gminnemu lub gromadzkemu, 2) w obecności wójta lub sołtysa prawnie przewodniczącego na wiecu, 3) w obecności przynajmniej połowy gospodarzy mających prawo głosować na wiecu.

Wreszcie, oprócz tamtych wszystkich, trzech i trzech, czyli razem sześciu, jest jeszcze jeden, to jest siódmy warunek, który chociaż powszechny, w całym świecie przyjęty, został jednak i w ustawie gminnej osobno zapisany. Oto aby uchwała była prawomocna, musi ona być przedewszystkiem prawdziwa, to znaczy, musi być zrobiona z woli większej części wiecowników, czyli przez większą część zgromadzonych zagłosowana. W razie zaś podzielenia się dawanych na wiecu głosów na dwie równe połowy, uchwała musi mieć po swojej stronie przewodniczącego na tym wiecu, wójta lub sołtysa.

Jeśli którykolwiek z tych siedmiu warunków został pominięty, i uchwałę gminną czy gromadzką niby to zrobiono bez jego zachowania, to naprawdę żadnej uchwały niema. Gdzie zaś niema uchwały, tam niema co mówić i o jej mocy prawnej. Przynajmniej tak się zdaje, a czy tak jest?

Warunek siódmy, chociaż jest powszechny, ogólny, został jednak w ustawie gminnej wyszczególniony głównie dlatego, że do zrobienia uchwały lub odbycia wyborów tylko zwykle wystarcza to, że na wiec zgromadziła się połowa gospodarzy mających prawo głosować, i że staje na tem, za czem głosuje choć połowa, lub mało co większa nad połowę część zgromadzonych.

Zwykle—to nie jest zawsze. To też ustawa gminna wyszczególnia ów siódmy warunek dlatego, że wyszczególnia również wypadki i sprawy, w których do zrobienia i prawo-

mości uchwały zachowanie tego warunku nie wystarcza, bo potrzebna bywa większa zgodność między mieszkańcami gminy, wsi, lub miasteczka.

W niektórych sprawach potrzeba, aby głosujących zgodnie na uchwałę było dwie trzecie części gospodarzy, i to nietylko zgromadzonych na wiecu, ale dwie trzecie części wszystkich mających prawo przyjść na ten wiec i głosować. To znaczy, że uchwała co do niektórych spraw tylko wtedy może stanąć, kiedy zgodnie dało za nią głos przynajmniej dwa razy tyle gospodarzy, co jest wszystkich innych w tej gminie lub wsi, więc i takich, którzy głosowali przeciwko uchwałom, i takich, o których niewiadomo, jakby głosowali, bo na wiec nie przyszli.

Taka obecność na wiecu i zupełna, jawna zgoda dwóch części (czyli dwóch trzecich części) gospodarzy, przy niezgodzie lub nieobecności tylko trzeciej części (czyli jednej trzeciej), potrzebna bywa naogół wtedy, gdy idzie o spólny majątek lub spólne podatki gromady albo gminy.

W szczególności zaś do zrobienia uchwały gminnej, na wiecu gminnym zgoda przynajmniej dwóch trzecich części, i to nietylko z pośród samych zgromadzonych, ale z pośród wszystkich gospodarzy mających prawo być i głosować na tym wiecu—taka zgoda jest potrzebna przy rozrządzaniu nieruchomością, który jest własnością całej gminy i z którego wszyscy jej mieszkańcy korzystają, gdy naprzykład idzie o nowy podział i zamianę spólnych gruntów gminnych i tym podobne sprawy. (Przepis 20 ustawy gminnej)

Do zrobienia zaś uchwały gromadzkiej zgoda przynajmniej dwóch trzecich części wszystkich gospodarzy potrzebna jest wtenczas, gdy idzie o następujące rzeczy:

1) O kawałki ziemi do wsi lub miasteczka należące, które służą do spólnego użytku włościan lub mieszczan i nie są wyłączną własnością żadnego z gospodarzy. Więc zgoda taka potrzebna jest naprzykład na to, aby spólny grunt wiejski mógł być między gospodarzy lub mieszkańców wsi podzielony, jak również—aby nastąpił podział pastwisk spólnych z dworem lub z inną wsią,—aby wieś zrzekła się prawa pasania na dworskiem, korzystania z lasu dworskiego i t. p.

Takaż zgoda dwóch trzecich części gospodarzy potrzebna jest:

2) do uchwalenia rozkładu podatków na wiesi wyznaczonych, podymnego i gruntowego,—jaka ich część każdy gospodarz ma zapłacić;

3) do uchwalenia składek dobrowolnych od gromady;

4) do uchwalenia założenia szkoły wiejskiej, lub wogóle gromadzkiej;

5) do obrócenia na jakibądź cel zasobu pieniędzy gromadzkiej, jeśli go wic albo miasteczko posiada. Do takich spólnych gromadzkiej zasobów, które wolno na coś przeznaczać tylko za zgodą dwóch trzecich części gospodarzy, należą i zapasy pieniędzy z zysków kas pożyczkowych gminnych lub gromadzkiej. (Przepisy: 20, 107 i 104 ustawy gminnej, 212, 274 i 271 urzędzeń Królestwa w ogólnym zbiorze praw, 5 ustawy kas pożyczkowych.)

Niektóre też z tych tylko uchwał, rozrządzających spólnem mieniem gminy lub gromady,

i dlatego wymagających zgody co najmniej dwóch trzecich części gospodarzy, muszą iść na zatwierdzenie rządu. W ustawach prawnych wyraźnie i dokładnie jest napisane, które to mianowicie uchwały dopiero po ich zatwierdzeniu przez rząd stają się prawomocnymi, i jaka władza rządowa je zatwierdza. Chociaż wyliczanie tych spraw, uchwał i wypadków nikogo chyba nie bawi, to jednak wszyscy gospodarze, członkowie gmin lub gromad—wiedzieć o nich powinni, a my im tę wiadomość staramy się ułatwić. Dlatego zbieramy to wszystko do kupy i podzieliwszy na kawałki podajemy do odczytania. Kto to odczyta, ten kiedyś później, gdy przyjdzie potrzeba, przypomni sobie że to czytał, odnajdzie Gazetę, w której to było napisane, odczyta na nowo, i będzie już wiedział, jak postąpić lub poradzić.

Otóż i te uchwały wymagające zatwierdzenia, jako też zatwierdzające je władze czyli urzędy wyliczyć musimy.

1) Uchwała wiecu gromadzkiego oddająca na zbycie spólny nieruchomy majątek gromady, otrzymany na własność na mocy ukazu z roku 1864 uwłaszczającego włościan, wykonana być może tylko za pozwoleniem ministra od spraw wewnętrznych, a przedstawia mu taką uchwałę do zatwierdzenia urząd gubernijalny od spraw włościańskich. (Uwaga pierwsza do przepisu 271 urzędzeń gubernij Królestwa Polskiego w ogólnym Zbiorze Praw.)

2) Uchwała gromadzka, aby spólną ziemię podzielić na osady lub między osady gospodarskie, winna być zatwierdzona przez miejscowy urząd od spraw włościańskich, a to w ten sam sposób, jak ugody robione między włościanami co do zamiany gruntów i podziału spólnych użytków gromadzkiej. (Uwaga druga do przepisu 271 urzędzeń g. Kr. Pol. w og. zbiorze pr.)

3) Uchwała miasteczkowej gromady lub gminy, aby spólną nieruchomość czyli grunt miejski, nie służący do ogólnego użytku mieszkańców, sprzedać, podarować, zamienić, lub wydzierżawić na dłużej niż na lat 12, jak również uchwała rozrządzająca lasem miejskim—winna być przedstawiona rządowi gubernijalnemu do zatwierdzenia gubernatora. (Przepis 5 ukazu z d. 1 lipca 1869 r. i 283 urzędzeń gub. Król. Pol. w og. zb. praw.)

4) Takież zatwierdzenie gubernatora niezbędne jest dla uchwały miasteczkowej, przeznaczającej na jakiś cel pieniądze miejskie będące w zapasie. Przytem wiedzieć należy, iż ustawa nakazuje pieniądze takie składać w rządowych kasach i bankach, pozwala zaś miasteczkom obracać je tylko na zakładanie kas gromadzkiej pożyczkowo-oszczędnościowych, albo na takie rzeczy, od których można się spodziewać stałego dochodu lub długotrwałego pożytku. (Przepis 6 i 7 ukazu z d. 1 lipca 1869 r. i § 284 oraz 285 urzędzeń g. Kr. Pol.) w og. zb. pr.)

Jeśli w ciągu trzech miesięcy po dojściu uchwały miasteczkowej do rządu gubernijalnego żadnej odpowiedzi niema, w takim razie uchwałę uważać należy za zatwierdzoną przez gubernatora i prawomocną. (Uwaga po przepisie 7 ukazu z d. 1 lipca 1869 r. i po § 285 urzędzeń g. Król. Pol.)

5) Uchwała przeznaczająca na spólny użytek połowę lub mniej zysku rocznego z kasy pożyczkowej, urządzanej za pieniądze gromadzkie lub gminne, winna być za pośrednictwem komisarza zatwierdzona przez gubernijalny urząd

od spraw włościańskich. Taką uchwałę przeznaczącą na coś więcej niż połowę czystego zysku rocznego z kasy—idzie na zatwierdzenie do komisji od spraw włościańskich przy urzędzie mistra od spraw wewnętrznych. (Przepis 5 ustawy kasowej z r. 1884.)

6) Uchwałę wiecu gminnego lub gromadzkiego co do założenia szkoły zatwierdza naczelnik dyrekcji naukowej.

Szczególnego zatwierdzenia żadnych innych uchwał gminnych i gromadzkich prawo nie wymaga. Wszelkie uchwały, do których zrobienia wystarcza, gdy zgodnie głosy daje choć mało co więcej niż połowa zgromadzonych na wiec, stają się prawomocne bez żadnego zatwierdzenia, jeśli tylko stanęły przy zachowaniu tych warunków, o których pisaliśmy w zeszłym tygodniu. Niekiedy zaś mogą uprawomocnić się nawet uchwały zrobione z pominięciem niektórych warunków przez prawo zastrzeżonych, jak wykazemy w dalszym pisaniu.

(«Gazeta Świąteczna»).

JESZOZE

o Towarzystwie Dobroczynności.

(Wyjaśnienie).

«Słów kilka» pana K. R. w poprzednim numerze «Tygodnia» o działalności Tow. Dobr. napisane zostały z widocznym pominięciem praktycznych warunków życia społecznego w naszym miasteczku. Z tego powodu, dla wyjaśnienia, uważam za konieczne i ze swej strony wypowiedzieć «słów parę».

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że p. K. R. słusznie bardzo zarzuty swoje wymierza do całego Towarzystwa, a nie tylko do jego Zarządu czyli Rady. Lecz gdy mowa o jakiegokolwiek działalności Tow. Dobr., to podług przyjętego tutaj powszechnie zwyczaju, każdy odnosi wszystko do Rady tegoż Tow., członkowie którego w przeważającej części, po za uiszczeniem rocznej składki i odbyciem z biedą rocznego zebrania ogólnego, sprawami swego własnego stowarzyszenia niewiele się zajmują i o rozwój tego stowarzyszenia niebardzo się troszczą, zdając cały kłopot na wybraną z trudem Radę. Z tego względu sądzę, że i uwagi p. K. R. głównie do Rady Tow. Dobr. są skierowane.

Czy nie lepiej byłoby—zapytuje p. K. R.—zamiast umieszczania dzieci bezdomnych u kobiet, utworzyć stałą ochronę dla wychowywania takich dzieci?.. Ależ to jest marzeniem Rady Tow. Dobr. przynajmniej od lat dziesięciu; jak również założenie przytulku dla starców i kalek, brak którego dotkliwie nieraz paraliżuje całą działalność Rady. Wprawdzie przy miejscowym szpitalu istnieje już taki przytułek, ale przytułek ten, jako najzupełniej od Rady Tow. Dobr. niezależny, w sferę jej działań wchodzić nie może. Wszystkie zaś starania Rady Tow. Dobr. o założenie jakiegokolwiek żłobka wychowawczego dla dzieci, lub choćby najskromniejszego przytulku dla niezdolnych, rozbijając się o brak środków. Każdy, kto uważnie zechce przejrzeć coroczne sprawozdania Rady, z łatwością się przekona, że chociaż ogół funduszy dobroczynnych dosyć poważną stanowi cyfrę, to jednak wszystkie te fundusze obracane być muszą na cele przez ofiarodawców ściśle wskazane i na nic innego użyte być nie mogą. Właściwie do rozporządzenia Rady pozostają:

- | | |
|---|----------|
| a) Odsetki od kapitału rb. 12500 z zapisu ś. p. K. Burgharda rocznie | rb. 638 |
| b) Składki członków Tow., które w r. 1901 wynosiły zaledwie rb. 754, a w r. 1903 rb. 1095; przeciętno rocznie | rb. 950 |
| c) Dobrowolne ofiary mniej więcej | rb. 750 |
| d) Z zabaw i widowisk średnio | rb. 450 |
| razem | rb. 2788 |

Zatem przy najpomyślniejszych warunkach, roczny dochód do rozporządzenia Rady wynosi nie więcej jak rb. 2800.*) Z sumy tej Rada musi utrzymać ochronki №№ 2 i 3, na co wydać trzeba rb. 1200, a po opłaceniu stróża, za światło i ubezpieczenie domu Towarzystwa, pozostaje najwyżej rub. 1400, które nie wystarczają na jednorazowe wsparcia w wypadkach nagłych, na lekarstwa dla najbiedniejszych, na pogrzeby, na podtrzymanie taniej kuchni, na powiększenie funduszu szkolnego dla niezamożnych uczniów i tym podobne nieodzowne wydatki. Prócz tego, z sumy powyższej należy opłacić corocznie odbicie w tlocznym sprawozdania i konieczne kancelaryjne materyjały.

(*) W r. 1903 wyjątkowo, z powodu odbycia piotrkowskich wyścigów konnych w Warszawie, Tow. dobr. otrzymało jeszcze rb. 1900.

Gdzież więc środki na utworzenie jakiegoś stałego domu wychowawczego, lub przytulku dla starców? I gdyby to jeszcze owe 2800 rub. były zapewnione corocznie. Tak jednak bynajmniej nie jest. W r. 1904, z powodu ciężkich warunków ogólnych, dochód z dobrowolnych ofiar i zabaw był nadzwyczaj mały, a w niektórych skarbonkach Towarzystwa, porozwieszanych w rozmaitych miejscach, poznajdowano stare, wycofane z obiegu, lub zużyte monety, żadnej wartości nie mające. Również i składki od członków, pomimo wszelkich starań Rady w tym względzie, wpływają niezbyt regularnie.

Co do kapitału zapasowego, z którego p. K. R. chce czerpać stałe środki na wprowadzenie i utrzymanie wymienionych w jego uwagach urządzeń, to przecież na takowym nie można opierać istnienia żadnych stałych zakładów dobroczynnych; kapitał bowiem wyczerpałby się bardzo prędko i zakłady na nim się opierające, runąć by musiały. Tak np. w roku zeszłym, jak wyżej nadmieniono, dochody ze wszystkiem zmalały, a wskutek tych samych przyczyn ogólnych—ilość nędzy nadmiernie wzrosła.

I cóż począć miała Rada w tak trudnym położeniu? Czerpała, rzecz prosta, z kapitału zapasowego, który skutkiem tego znacznie się zmniejszył. Po ogłoszeniu sprawozdania zrobi się pewnie huczek nielada na złą gospodarkę Rady. A huczek zwiększy się tem bardziej, że jak pisze p. K. R., Towarzystwo żadnego większego wydatku z kapitału zapasowego w tych czasach nie poniosło. Tak, żadnego znacniejszego wydatku na coś widocznego, rzucającego się w oczy nie zrobiono, bo część funduszu użyto na rzeczy drobne, niedostrzegalne: na wpisy szkolne, na utrzymanie porzuconych na ulicy dzieci, na zasiłek dla ciężko chorych, leżących bez łyżki ciepłej stawy, na pogrzeby ciał nagich. Wobec tych potrzeb, z czegożłożyć na kolonije letnie, na kąpiele, na przytulki noclegowe i stałe schroniska. Urządźmy to wszystko, panowie: dajcie nam tylko pieniędzy!

Miasto nasze posiada 40 tysięcy ludności; z tych połowa chrześcijan. Odliczywszy 19 tysięcy na kobiety, dzieci i osoby rocznej składki płacić nie mogące, przy dobrze zrozumianym społecznym interesie powinno się znaleźć przynajmniej tysiąc członków, wnoszących regularnie po rubli sześć rocznie. Wtedy będą kąpiele, przytulki, schroniska, kolonije letnie, znajdzie się nawet parę łóżek dla ciężko chorych i przytułek dla biednych położnic; żebracy znikną z ulic i przedsionków kościelnych, a tania kuchnia urządzi się inaczej. Ale dopóki nie będzie owych sześciu tysięcy stałego rocznego dochodu, nie zrobić nie możemy więcej po nad to, co obecnie robimy, bo... z próżnego i Salomon nie należy.

Powiecie może: starajcie się o zjednanie tych członków, a mieć ich będziecie. Staraliśmy się moi panowie, wszelkimi możliwymi sposobami; jaki zaś starania te odniosły skutek—widać z roczników Tow. Dobroczynności.

Bądź co bądź i w obecnym zakresie działania, Tow. Dobr. niepoślednie usługi oddaje potrzebującym: jeden z uczniów miejscowego gimnazjum otrzymuje stałą roczną zapomogę; prócz tego na wpisy wydaje się do 400 rb. rocznie; co rok dwie biedne pracownice otrzymują maszyny do szycia; 8 dziewczynki wychowuje się w zakładzie «Adela» podług woli ofiarodawcy; 24 biednych chłopców—co inaczej mogliby stać się bezpożytecznymi, a nawet może i szkodliwymi włóczęgami—posobi się na uczciwych rzemieślników; z pół setki potrzebujących rękodzielniczków dostaje bezprocentowe pożyczki na prowadzenie swych rzemiosł; parę setek biednych i cierpiących otrzymują wsparcia; również parę setek dostaje gorącą strawę i trochę węgla; w ochronach 600 dzieci przyucza się być ludźmi, dostając ciepły posiłek, a w miarę możliwości—i przyodziewek; obecnie 16 ludzi znajduje stały zarobek do 60-ku k. dziennie w domu pracy; a oprócz tego 8—10 starsuszek ma stały przytułek; jest kapitał na pożyczki i zasiłki dla zajmujących się nauczaniem, a w szkole robotniczych do 14-tu dziewcząt rocznie uczy się pożytecznych zajęć. Chyba nie są to rzeczy bez znaczenia, a przecież zarządzenie i utrzymanie w należytym porządku tego wszystkiego nie obejdzie się bez pracy i starań. Nie wspominam tutaj o szwalni, która posiada najzupełniejszy samorząd i nie czerpie żadnych zasilków z funduszy Tow. Dobr.

A że kobietom, mającym dzieci nieprawie, odmawia się zasiłków—to anegdotka jedna z wielu. O ile to nie są kobiety w złem prowadzeniu się niepoprawne i o ile na wsparcie zasługują, otrzymują one zasiłki w miarę środków Towarzystwa.

O czytelni były czynione starania, lecz właściwa władza nie uznała dotąd za możliwe zezwolić na otwarcie takiej.

K. W.

Echa Tomaszowskie.

Ruch handlowy. Nienormalny rozkład «szkolnego». Biblioteka w szkole handlowej.

— Rok nowy rozpoczął się dla tutejszego przemysłu pod lepszą wróżką: sezon tak zwany letni, jest wcale niezły; kupców przyjeżdża więcej, towar ma odbyć, a nawet niektórych gatunków zabrakło; prawie wszystkie fabryki są czynne całymi tygodniami. Czy stan ten potrwa dłużej—trudno przewidzieć wobec wielu czynników, składających się na bieg interesów przemysłu; na razie jednak to przynajmniej dobre, że mniej jest robotników bez zajęcia.

— Nienormalny rozkład opłaty na szkoły elementarne tutejsze, wywołał skargę płatników-katolików do kuratora okręgu naukowego warszawskiego. Wbrew ścisłym przepisom Ukazów o tych szkołach z 1818 i 1864 roku, nakazującym pobieranie opłat od mieszkańców wszystkich wyznań stosownie do ich zamożności, rozkład robi się u nas podług wyznania—i—ustanowiwszy fikcyjnie, że szkoła elementarna № 1 jest katolicka, cały etat tej szkoły magistrat rozkłada li tylko na katolików. Ponieważ jednak tych ostatnich, mogących płacić jest bardzo niewiele i liczba ich ciągle się zmniejsza, więc opłaty te są nienormalnie duże i wprost przechodzące możność i siły płatnicze katolików! Skarga powyższa wysłana była w listopadzie; dotychczas jednak nie otrzymano na nią żadnej odpowiedzi. Wskutek tego, wysłano w tych dniach powtórne podanie, z prośbą o prędsze zdecydowanie tak ważnej kwestyi. Rozkład dotychczasowy tem więcej jeszcze jest nieludzki, że do szkoły № 1 uczęszczają przeważnie dzieci robotników, a tymczasem fabrykanci nie płacą na nią ani grosza.

— W tutejszej szkole handlowej założone zostały dwie biblioteki: tak zwana fundamentalna i, oprócz tego, uczniowska. Powstały one w części z ofiar, w części zaś z funduszy wyznaczonych przez Radę opiekuńczą tj. z funduszy szkolnych ogólnych. W bibliotekach tych są książki i rosyjskie i niemieckie; niema tylko polskich. Uczniowie polacy, chcący czytać polskie książki, niestety nie mogą ich dostać. Czyja tu wina—nie wiadomo; zdaje się jednak, że skoro były fundusze na różne książki, powinny się znaleźć i na polskie; że jeśli by były nawet jakie przeszkody, to powinny być usunięte przez czas prawie dwuletniego istnienia szkoły.

Z Zagłębia.

W ciężkich warunkach i zabagnionych stosunkach społecznych znajdować się musi «Kuryjer Sosnowiecki», skoro aż prosi prasy warszawskiej o poparcia swych wystąpień «w obronie słabszych», bez którego to poparcie czuje się bezsilnym. «Inaczejby było—powiada—gdyby widziano, że prasa warszawska występuje solidarnie z nami»—i tak ilustruje swoją skargę:

«Niedawno zamieściliśmy w naszym «Kuryjerze» artykuł p. t. «Zgadnijcie gdzie?» znakomicie ilustrujący stosunek pracodawców-cudzoziemców do pracowników-polaków w jednym z największych zakładów przemysłowych w Zagłębiu. Po wybuchach gniewu i oburzenia, cudzoziemcy postanowili «nie rozmażywać sprawy» i przejść nad artykułem do porządku dziennego. Czyby prasa warszawska nie mogła obwieścić tego artykułu «urbi et orbi?»

«Oto drugi przykład:

«W artykule «do komisji sanitarnej» podałyśmy do wiadomości publicznej, jak to pracodawcy lekceważą sobie zdrowie i życie kilkudziesięciu robotników. Komisja sanitarna nie uwzględniła naszej prośby, rewizji nie było, bo któżby tam zwracał uwagę na głos organu prowincjonalnego?

«Zwykle po takich wystąpieniach (kończy swą skargę «Kuryjer») zostaje nam się w nagrodę bezskuteczność naszego nawoływania i chęć bojkotowania nas—ot i wszystko. Nie będę wyliczał wszystkich przykładów, bo jest ich zawiele i przewiduję bezowocność

litanii. Co to kogo może obchodzić? A jednak to boli, i bardzo boli—i ciężko pracować bez wiary w owocność pracy.»

Kronika Piotrkowska.

— **Licytacja na 3-letnią dzierżawę** miejscowej rzeźni. — W maju r. z. odbyła się licytacja. Utrzymał się na niej na dalsze lat 3 dotychczasowy dzierżawca Dawid Riterband, podnosząc tenetę dzierżawę z 9637 rb., na 11099 rb. Ponieważ jednak utrzymującemu się na licytacji, przysłużyła w ciągu 2-ech miesięcy prawo zrzeczenia się dzierżawy, p. R., uważając sumę powyższą za zbyt wygórowaną, a jednocześnie przypuszczając, że nikt nie da więcej, postanowił skorzystać z przysługującego mu prawa, zrzec się poprzednich zobowiązań i stanąć do nowej licytacji.

Zawiódł się jednak; na nowej bowiem licytacji w dniu 23 stycznia r. b. utrzymał się p. Hertz Weinzieher, za sumę jeszcze wyższą, bo za 11,700 rb. Co jednak charakterystyczne, to, że sam Riterband, na tej nowej licytacji zadeklarował tenetę wyższą jeszcze niż przedtem, bo 116500 rb!...

Oto logika naszych wszystkich licytacji, przeciwko którym wciąż występujemy.

— **Zarząd kasy pożyczkowo-wkładowej** przy tutejszym sądzie okręgowym wyznaczył na d. 4 lutego r. b. o godz. 6 po południu, w sali posiedzeń wydziałów cywilnych sądu, zebranie ogólne uczestników tejże kasy dla rozpatrzenia i zatwierdzenia: sprawozdania kasy za ubiegły 1904 rok, oznaczenia wysokości procentów od wkładów dobrowolnych, sumy na wydatki kasowe w roku bieżącym oraz sumy ogólnej na zasiłki bezzwrotne w razie choroby i śmierci niezamożnych uczestników i ich rodzin, wreszcie dla wyboru nowego zarządu, skarbnika, komisji rewizyjnej i komisji zbierającej materiały w razie podania skargi na zarząd. W razie niedojścia do skutku zebrania ogólnego w powyższym dniu, termin powtórzonego zebrania ogólnego wyznaczony został na d. 11 lutego r. b.

— **(Nadesłane).** Uprzejmie proszę Szan. Pana Redaktora o zrobienie wzmianki w «Tygodniu», o kradzieży węgla na stacji osobowej w Piotrkowie; przyczem może Szan. Pan powołać się na mnie, jako naoczno codziennego świadka, niebawem śmiałości podrostków, kradnących węgiel z przechodzących pociągów, na co policja nie zwraca uwagi, twierdząc, że to należy do stacyjnych żandarmów.

Zuchwałstwo złodziei dochodzi do tego, że w biały dzień, rzucają się na wozy wiozące węgiel i, jak wczoraj miało to miejsce, odganiającego ich mojego furmana zranili kamieniem w głowę.

Cała falanga obdartusów stoi zwykle za płotem koło przejazdu, czochając na przechodzących pociągach, i chowa się tylko wtenczas gdy przechodzi naczelnik stacji pan Piotrowski, jedyny człowiek, który ich energicznie przesładuje. Lecz bez pomocy władzy policyjnej trudno mu wykorzystać złodziejstwo, tembardziej że niema pod ręką ludzi, bo służba kolejowa, zajęta przedstawianiem weksli dla wchodzących pociągów, nie może jednocześnie gonić złodziei.

O ilości tą drogą kradzionego węgla można sądzić z tego, że w Piotrkowie są składy węgla specjalnie sprzedające tylko kradziony węgiel, co dzień, w bardzo znacznej ilości.

Noszących bezustannie węgiel chłopaków, policjanci nigdy nie zatrzymują, z uwagi, jak mówią, że to jest rzecz żandarmów kolejowych; gdy tymczasem mój człowiek, odnoszący w koszu węgiel za przejazd ze składu, był raz zatrzymany, pod pretekstem, że niesie węgiel kradziony.

Licząc na uprzejmość W. Pana i łaskawe pomieszczenie niniejszego w «Tygodniu» piszę się i t. d.

— **Odczyt** p. Tołwińskiego, drugi raz już przez nas zapowiadany, nie przyszedł w zesła środę do skutku, z powodu... nieprzybycia prelegenta do Piotrkowa.

— **Stan wyjątkowy.** «Dziennik Warszawski» ogłosił, że w gubernijach warszawskiej i piotrkowskiej zaprowadzony zostaje stan wzmocnionej ochrony państwowej (usilennaja ochrana).

— **Rząd gubernijalny** zmienił terminy pięciu jarmarków w Kazimierzu w pow. łódzkim: odbywać się one będą w środy ostatniego tygodnia, w miesiącach styczniu, marcu, maju, czerwcu i wrześniu (n. s.).

— **Ospa naturalna**, inaczej ospa rodnia, pokazała się w gminie Wiskitno, gdzie zapadło na nią kilkanaście osób, przeważnie z pośród służby folwarcznej. Podobno przeniesiono ją z sąsiedniego Bronisina.

Smutnym jest fakt, świadczący o ciemności naszej i nakazujący możliwie szybko a energiczne wypowiedzenie walki tej najstraszliwszej z klęsk ludności, która nie pozwala jej zrozumieć znaczenia takich środków zaradczych, jak szczepienie ospy. Przeważnie większość służby folwarcznej, oraz dzieci tejże służby nie miała nigdy szczepionej ospy!...

— **Straż ogniowa** ochotnicza według ustawy normalnej zatwierdzona została w Widawie w pow. Łaskim.

— **Doktorzy:** Krukowski, Eliasberg i Serkowski, na mocy ekspertyzy w szpitalu Ujazdowskim, stawali w komisji gubernijalnej w Piotrkowie, która uznała wszystkich trzech za niezdolnych do służby sanitarnej i wszystkich uwolniła od wyjazdu na Daleki Wschód.

Wogóle więc z liczby 18 lekarzów, powołanych do piotrkowskiej komisji, 11 uznano za zdolnych i 7 uwolnione. Za zupełnie zdolnego między innymi uznano także dra Marguliesia.

— **Nowe apteki w Łodzi.** W tych dniach wydano pozwolenia na nowe apteki następującym osobom: prow. farm. Łagodzińskiemu na aptekę przy ul. Widzewskiej; prow. farm. Szatowi—przy ul. Konstantynowskiej; zarządowi oddziału łódzkiego Czerwonego Krzyża—przy ul. Piotrkowskiej.—Niezależnie od tego właścicielowi składu aptecznego w Łodzi prow. farm. p. Janowi Niwińskiemu, pozwolono na otwarcie apteki w Zduńskiej Woli i dzierżawcy apteki Wierzbickiego, panu Wiktorowi Wagnerowi—w Tomaszowie.

— **Nagły zgon.** Wskutek ataku sercowego zmarł nagle sędzia pokoju pierwszego rewiru m. Łodzi, r. st. Aleksander Heleg, w wieku lat 57.

— **Pogotowie ratunkowe w kopalniach.** Departament górniczy ministerjum rolnictwa i dóbr państwa polecił stałej radzie zjazdów górników Królestwa Polskiego zająć się sprawą organizacji pogotowia ratunkowego przy kopalniach węgla i rudy. Według zaleceń przez departament wskazówek, pogotowie ratunkowe powinno składać się z robotników górniczych, przyzwyczajonych do pracy wśród trujących gazów i obznajmionych z udzielaniem pierwszej pomocy.

Rada zjazdu postanowiła wysłać na Szląsk jednego z lekarzy górniczych, celem zaznajomienia się z działalnością, więc i organizacją tamtejszych tego rodzaju urzędów.

— **W Zawierciu**, ma zacząć od 1 marca funkcjonować *tawia kuchnia* dla ubogiej ludności. Koszta urządzenia, prowadzenia i obsłużenia kuchni ponosić będą główniejsze fabryki tameczne; obiady będą wydawane za bonami w cenie 5 kop. za obiad.

— Z powodu ciężkich i ważnych chwil obecnych, niema być w Zawierciu w tym roku ani jednego balu, ani wieczorku tanecznego, oprócz paru teatrów amatorskich i koncertów, na cel dobroczynny.

— **Akcyjne Towarzystwo wyrobów kotlarskich i mechanicznych Fitzner i Gamber.** Ogólne zebranie akcjonariuszów odbyte 27-go b. m. w Warszawie, zatwierdziło plan,

mający na celu reorganizację finansową Towarzystwa w związku z reorganizacją Kramatorskiego Towarzystwa Metalurgicznego, którego akcje są w rękach zakładów Fitznerowskich.

— **Rb. 2 kop. 70** złożyli uczestnicy jednego z polowań w opoczyńskim, jako składkę na cel dobroczynny do uznania redakcyi.

— **Rb. 1** złożono bezimiennie na wpisy w redakcyi «Tygodnia», jako przegrany zakład.

— **Sprostowanie.** Po przeczytaniu sprawozdania Tow. Dobr. z Zabawy dziecięcej, uważamy sobie za obowiązek zawiadomić Szanownych ofiarodawców że suma rb. 36 z bufetu zawiera również dochód czysty ze sprzedaży pierników, jabłek i zabawek. Płaceniamu muzyki i wszelkich innych kosztów z zabawą połączonych.
Strahlerowa—Dobrzańska.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Inżynier cywilny, Bronisław Stawiski, mianowany nadetatowym technikiem przy piotrkowskim urzędzie gubernijalnym. Pomocnik rewizora warszawskiej Izby Obrechnkowej, Stefan Kostylew, p. o. naczelnika kancelaryi Gubernatora piotrkowskiego. Pomocnik naczelnika p-tu łódzkiego, radca dworu, Władysław Uniszewski uwolniony od służby, zgodnie z prośbą, z mundurem, a na jego miejsce mianowany sekretarz-referent rady opiekuńczej gubernii piotrkowskiej August Sokolek; ratman-sekretarz magistratu m. Zgierza, Jan Myśliński, uwolniony od służby, zgodnie z prośbą, z mundurem.

— Za wzorową gorliwą służbę i szczególne prace otrzymali następujące nagrody członkowie urzędów do rozkładu podatku przemysłowego i deputacyi handlowi m. Piotrkowa, Mendel Hertz—godność obywatela honorowego, m. Łodzi, kupiec I-ej gildyi, Karol Julijusz Albrecht—medal złoty z napisem za «gorliwość» do noszenia na szyi na wstędze Św. Anny; m. Tomaszowa, kupiec I-ej gildyi, Oskar Fürstenwald—medal złoty z napisem za «gorliwość» do noszenia na szyi na wstędze Św. Stanisława; deputat handlowy m. Zgierza, Józef Kautz—medal srebrny z napisem «za gorliwość» do noszenia na szyi na wstędze Św. Stanisława; m. Piotrkowa, Karol Rudowski—medal złoty z napisem «za gorliwość» do noszenia na szyi na wstędze Św. Stanisława; członkowie powiatowych urzędów podatkowych: Będzińskiego Henryk Teodor Berndt, Noworadomskiego Paweł Ruszkowski i członek komisji kwaternikowej m. Będzina, jeometra I-ej klasy, Emanuel Szolc—srebrne medale z napisem «za gorliwość» do noszenia na piersiach na wstędze Św. Stanisława.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Nieproszeni przedstawiciele.** Pod tym tytułem umieściła «Niwa Polska», następujący artykuł:

«Do specjalnie naszych zjawisk należy tak często u nas praktykowane nieproszone przedstawicielstwo. Ludzie, których światopogląd stoi absolutnie na przeciwległym biegunie do przekonani i umiłowani ogółu, korzystają z przychylnego dla nich zbiegu okoliczności i występują jako reprezentanci wszystkich (*). Nie można nawet przyznać im dobrej woli, bo świadomie przykrywają frazesami o interesach społeczeństwa swoje własne ciasne interesy. Inteligencyja nasza jest tak dobrodusza, że przez chwilę się burzy, potem wzrusza ramionami—i nie reaguje. Nadużywanie ogólnej apatyji musi mieć jednak koniec. Maska z oblicza tych panów dawno jest zdarta; należy więc tylko, aby i opinija zareagowała. Tylko wstręt i głośne oburzenie może powstrzymać nieproszone przedstawiciele od dalszych wystąpień. Pobłażanie i obojętność zuchwała ich coraz więcej. Niech mówią od siebie, w imieniu własnem, nikt temu się nie sprzeciwi; lecz niech zaprzestaną deklamować o pracy swej dla tych, którym są oni wstrętni i nienawistni.

(* Jak to uczyniło 23.

— **Z Petersburga.** Z telegramów z Petersburga do paru pism naszych prowincjonalnych, jakie wychodzić nie przestały («Kaliska» «Lubelska» «Rozwój»), oraz paru petersburskich, jakie wychodzić na nowo zaczęły po strajku robotniczym—dowiadujemy się że: —Rozpoczęły roboty następujące fabryki: nowa przędzalnia bawełniana (1775 robotników),

tenszelewska chemiczna (1500 robot.), papiernia Worguninych (700 robot.), manufaktura rosyjska (690 robot.), fabryka wagonów (2240 robot.). A więc już powróciło do zajęć 6905 na ogólną cyfrę strejkujących 200,000, którzy jednak zwolna powracają do fabryk i roboty wznawione zostaną po rozpoczęciu pracy w fabrykach putiłowskiej i newskiej budowy okrętów.

— Synod Najświętszy zwrócił się z następującym orędziem z powodu ostatnich wypadków, do wszystkich prawosławnych: «Wielką klęskę zesłał Najwyższy na ojczyznę wskutek narzuconej wojny krwawej, którą wielu dumnie i samolubnie myślało ukończyć zwycięzko.

«Wojska na wschodzie wykazywały cuda waleczności i cierpliwości, lecz koniec wojny, do której użyte będą wszystkie siły narodowe, daleki. Gdy powinniśmy się ukorzyć w łzach pokory i jednomyślnie stanąć w obronie wiary, Boga i ojczyzny, zjawiło się wielkie nieszczęście. Rozpoczęły się w stolicy i innych miastach strejki robotników, oraz zaburzenia, wywołane przez wrogów wewnętrznych i zagranicznych.

«Dziesiątki tysięcy, porzuciwszy roboty, chciały siłą uzyskać prawa, wszczynając niepokój. Wielu pozostawiono bez chleba, innych doprowadzono do zgoń bez pokuty. Podburzający, mając w swym gronie duchownego nieodpowiedniego, który zuchwale zerwał śluby i obecnie oddany został pod sąd Kościoła, dali robotnikom przemocą zabrane z kaplicy krzyż, obrazy i chorągwie, aby tem pewniej zaprowadzić ich na drogę zaburzeń i zguby.

«Zaburzenia wywołane zostały przez środki, nasłane przez wrogów Rosyi, aby w ten sposób przeszkodzić terminowemu wysłaniu sił morskich i lądowych na Wschód daleki, utrudnić zaopatrzenie armii w zapasy i w ten sposób ściągnąć na Rosyję klęski.

Synod Najświętszy zmartwiony tem usposobieniem, prosi wiernych kościoła, aby słuchali władz, pasterzy, aby kazali i uczyli, że władza mająca obronić uciśnionych, bogatą i szczerze czyni dobre sprawy, wreszcie pracowników, aby zajęli się pracą w pocie czoła i unikali fałszywych doradców, majmitów złego wroga.

— Co się tyczy wypadku w dniu 19 z. m. podczas poświęcenia wody na Newie, to śledztwo przeprowadzone przez komisję pod przewodnictwem generał-lejtnanta Chitrowo, wykazało, co następuje:

«W d. 17 b. m. pierwsza Jego Cesarskiej Mości bateria brygady konnej artylerii gwardyi wykonywała ćwiczenia 6 armatami nabitymi pociskami próbnymi na podwórzu artyleryjskim, pod dowództwem jednego z młodszych oficerów. Po ukończeniu ćwiczeń, gefrejterowie kompanii powinni byli zabrać park, t. j. oczyścić armaty, wysmarować i nałożyć pokrowce, co zostało wykonane w 2-jej i 3-jej kompanii. Czasowo pełniący obowiązki gefrejtera pierwszej kompanii armat tego nie wykonał, lecz nałożył tylko po krowce. W d. 19 b. m. dowódcy kompanii a następnie dowódcy baterji przybyli na podwórze bateryjne podczas gdy bateria była zaprzężoną i gotową do odjazdu. Tak dowódcy kompanii jak i dowódca baterji obejrzeli oddziały swe zewnętrznie, nie oglądając armat. Niektóre armaty, w tej liczbie pierwsza i druga, udały się na plac z pokrowcami, które zdjęto na pozycyi wyznaczonej dla baterji. Po zdjęciu armat z jaszczków, nabijając działa pustymi ładunkami, nie przeczyszczono takowych, lecz włożono do nich fikcyjne pociski kartonowe, nabite opilnikami oraz ładunki. Salutowanie rozpoczęła pierwsza armata 1-jej Jego Cesarskiej Mości baterji, podług porządku numerów armat.

Podług powyższego, według zdania komisji, jest bardzo prawdopodobnem, że w kanale jednej z armat pierwszej kompanii pozostał od czasu ćwiczeń z d. 17 b. m. jeden z kartaczy próbnych. W takim stanie armata znajdowała się dwie doby w wozowni artyleryjskiej. Na próbie dokonanej przez komisję, okazało się że z pięciu kartaczy próbnych włożonych w kanały nabitych armat, przy przewożeniu ich w rozmaity sposób 4 kartacze wyleciały, jeden zaś pozostał w kanale, co daje powód do myślenia, że jeżeli w kanale armaty znajdował się kartacz, to mógł znajdować się i w chwili, gdy była postawiona na pozycyi, tem więcej, że pokrowce z lufy armatniej zdjęto już po zdjęciu armaty z jaszczki i ustawieniu na pozycyi. Obecność zapomnianego kartacza w kanale armaty zostałaby odkryta bez-

warunkowo, gdyby wszystkie armaty były przeczyszczane, jak tego wymaga ustawa o strzelaniu ślepem nabojami. Zebrane na śniegu resztki i odlamki kartacza wskazują, że to był pocisk próbny; potwierdza to jeszcze i ta okoliczność, że podczas wykonywanej próby przy nabijaniu armaty kartaczem bojowym i ładunkiem fikcyjnym oraz nabojem, okazało się niemożliwem domknięcie zamku armaty.

Uznając bezwarunkowo, że wystrzał kartaczem był wykonany przez pierwszą kompanię 1-jej Jego Cesarskiej Mości baterji, komisya mając na uwadze zeznania żołnierzy, którzy byli przy drugiej armacie powyższej baterji, że armata ta po pierwszym strzale cofnęła się na 2 kroki i żołnierze ci musieli napowrót postawić ją na pozycyi, aby zrównać z innymi armatami, przyszła do przekonania, że wystrzał ten padł z drugiej armaty.

W celu ostatecznego ustanowienia wszystkich okoliczności i wyjaśnienia stopnia winy osób, należących do tego, naznaczone zostało śledztwo pierwsiastkowe, przeprowadzenie którego poruczone wojennemu sędziemu śledczemu do spraw ważniejszych, pułkownikowi Rostisławowowi, pod nadzorem prokuratora wojennego petersburskiego wojennego sądu okręgowego, generał-lejtnanta Pawłowa.»

— **Z Moskwy.** W końcu r. z. w Moskwie odbył się zjazd gubernijalnych marszałków szlachty. Uchwały zjazdu, jak pisze «Wołgar», nie były ogłoszone «z powodu okoliczności niezależnych». Obecnie jednak dziennik ten donosi co następuje: «W Niżnym Nowgorodzie otrzymano zredagowane w ostatecznej formie uchwały zjazdu gubernijalnych marszałków szlachty, który odbył się w końcu r. z. w Moskwie. Uchwały charakteryzują braki ustroju biurokratycznego, który doprowadził do osłabienia legalności zarówno wśród ludności, jako też w sferach rządowych. W końcu jest mowa o konieczności udziału w pracy prawodawczej przedstawicieli instytucji stanowych, miejskich i ziemskich.

— **Dzienniki moskiewskie** na podstawie informacji gazet zagranicznych donoszą, że stanowisko naczelnika głównego zarządu do spraw prasowych objąć ma p. Fiedorow, były redaktor «Wiestnika Finansow». P. Fiedorow był jednym z najbliższych współpracowników sekretarza stanu Wittego, kiedy ten ostatni był ministrem skarbu.

— **Operacja finansowa.** W petersburskich sferach bankowych potwierdzają, iż najbliższa operacja finansowa odbędzie się w Paryżu w połowie kwietnia r. b., o ile nie zajdą nadzwyczajne przeszkody. Suma w rachubę wchodząca sięga 800 milionów franków w 50% bonach, wymagalnych za lat siedem.

— **Okradzenie skarbcza.** «Gaz. Polska» donosi: Dnia 24-go w nocy, stojący na warcie przy skarbcu pułkowym I-go warszawskiego pułku fortecznego, szeregowiec Winogradow, wyłamał zamek skarbcza i zabrał całą jego zawartość. W skarbcu było 16,000 rb. gotówki. Wartownik porzucił na miejscu karabin, sam zaś ukrył się i jest poszukiwany.

— **Od warszawskiej kasy rolników i ogrodników,** otrzymujemy następujące zawiadomienie: Uchwała ogólnego zebrania z r. 1903, dotycząca ustanowienia nowej grupy członków, tak zwanych wspierających, uzyskała obecnie zatwierdzenie, przeto Kasa rozpoczęła przyjmowanie zapisów kandydatów na tych nowych członków.

Przypominamy, że ustanowienie nowej grupy członków miało na celu pozyskanie dla Kasy poparcia tych z ziemian, dla których składki (wpisowe rb. 25 i corocznie rb. 18) obowiązujące członków-protektorów, są za uciążliwe. *Nowych członków wspierających będzie obowiązywała opłata wpisowego rb. 3 i składka roczna rubli 5.*

Kasa pragnęłaby dopiąć, aby wpływy z nowego źródła były stałe i poważne, aby to dobrowolne opodatkowanie się ziemian na rzecz Kasy dostarczyło jej środków, zastępujących odsetki od kapitału zakładowego, który obecnie dosięga zaledwie kilku tysięcy. Dążenie do osiągnięcia stałych wpływów ze składek corocznych jest nawet racjonalniejsze, niż ubieganie się bezwzględne o powiększenie kapitału zakładowego, który z natury swojej musi być unieruchomiony i przynosi bardzo skromne odsetki. Na członków wspierających mogą się zapisywać

właściciele i dzierżawcy bądź majątków ziemskich, bądź ogrodów, słowem, wszyscy ci, którzy powinni troszczyć się o los pracowników rolniczych i ogrodniczych. Członkowie wspierający, łącznie z protektorami mogą w zarządzie Kasy posiadać swego przedstawiciela i mają narowni z innymi członkami wszelkie prawo głosu na zebraniach ogólnych.

Zapisy nowych członków przyjmuje biuro Kasy, znajdujące się w Warszawie przy ulicy Złotej, № 24.

Wiadomości ogólne.

— **Statystyka opodatkowania.** Z materyjałów ogłoszonych przez centralny komitet statystyczny dowiadujemy się, że w ciągu okresu pięcioletniego podatki bezpośrednio powiększyły się w 50 guberniach Rosyi europejskiej o 33,45 procent, a w 10 guberniach Królestwa Polskiego o 38,60 procent. Podatki pośrednie powiększyły się w tym okresie w Rosyi europejskiej o 33,95 procent, a w Królestwie Polskiem o 92,74 procent. W roku 1894 podatków bezpośrednich na jednego mieszkańca wypadało w Rosyi europ. 89 kop.; w Królestwie Polskiem rb. 1 kop. 81.

Co się tyczy podatków pośrednich, to na jednego mieszkańca w r. 1894 przypadało w Rosyi europejskiej rb. 5 kop. 58, a w gub. Królestwa Polskiego rb. 9 kop. 12. Podatki te są jeno częścią opodatkowania Królestwa. Mamy jeszcze opłaty gubernijalne, t. zw. fundusze specjalne, na utrzymanie zarządów gminnych, szkół elementarnych, sądów gminnych, opłata od bóżnic i opłaty miejskie.

Na rzecz kasy miejskiej na jednego mieszkańca w Warszawie, wypada rb. 8, kop. 80; w Moskwie rb. 8 kop. 16; w Petersburgu rb. 8 kop. 6. Miasta te na szkolnictwo elementarne, bezpłatne, z dochodów swoich wydatkują: w Petersburgu 6,94 procent sumy ogólnej; w Moskwie 5,58 procent; w Warszawie najmniej, bo tylko 2,58 procent. Dlatego też według danych statystycznych, w r. 1897 Petersburg, z ogólnej liczby mieszkańców pięci obojga, miał analfabetów 38,3 procent; Moskwa 45,4 procent, a Warszawa 50,6 procent, Łódź zaś 60,5 procent.

Na szpitale i zakłady dobroczynne Moskwa wydatkuje 19,37 procent sumy ogólnej budżetu, Petersburg 19 procent, a Warszawa tylko 2,08 procent.

— **Statystyka katolików.** Wydany świeżo kalendarz katolickiego Tow. Dobroczynności w Petersburgu na rok 1905 obliczył, że obecnie istnieje w Państwie Rosyjskiem ogółem 12 dyjecezyj katolickich, 2,710 parafij z 4 tysiącami księży i 12,102,479 wiernych. Z tego przypada na Królestwo 7 dyjecezyj, 1,647 parafij i 7,356,556 wiernych; oraz na Cesarstwo 5 dyjecezyj, 1,063 parafij i 4,745,923 wiernych.

Z liczby tych ostatnich archidyjecezyja mohylewska posiada 998,670 wiernych, 228 kościołów i 358 księży; dyjecezyja wileńska—1,379,318 wiernych, 236 kościołów i 392 księży; dyjecezyja żmudzka—1,254,540 wiernych, 218 kościołów i 623 księży; dyjecezyja łucko-żytomierska—750,082 wiernych, 247 kościołów, 306 księży; dyjecezyja tyraspolska 363,313 wiernych, 134 kościołów i 197 księży.

— **Sprawą osiedlenia żydów na roli** w Królestwie Polskiem i kraju Zachodnim zajął się obecnie petersburski komitet centralny «Ica».

«Słowo» donosi iż wysłani tumslnie agronomie stwierdzili, że żydzi tutaj zajmują się chętnie ogrodnictwem. Celem więc powiększenia liczby tych ogrodników, «Ica» zamierza nabyć ziemię w Królestwie gdzie się da, a w kraju Zachodnim tylko należą do miasteczek, bo inaczej nie wolno. Grunta kupi się na imię przyszłych ogrodników, którzy drobnymi ratami będą potem spłacali sumę Towarzystwu «Ica», które ma wyznaczyć na początek 40,000 rb. w celu nabycia około 200 mórg ziemi.

— **Kasy posagowe i pogrzebowe.** W ministerjum skarbu zwrócono uwagę na bardzo szybki wzrost kas posagowych i pogrzebowych we wszystkich miastach Królestwa a szczególnie w Warszawie, skutkiem czego projektowaną jest obstrzona kontrola nad temi instytucjami.

— **Kursa prawne dla kobiet.** Ministerjum oświaty zwróciło uwagę na wzrastające wśród kobiet dążenie do studjów prawnych. Ponieważ kobiety nie mogą uczęszczać do uniwersytetów, przeto ministerjum zamierza przy wyższych kursach żeńskich otworzyć specjalny wydział prawny, lub też otworzyć samodzielne żeńskie kursa prawne. Projekt kursów został już opracowany.

Podobno ministerjum oświadczyło się za pierwszym projektem t. j. za utworzeniem wydziałuprawnego na istniejących już kursach żeńskich.

— **Na rodziny rezerwistów.** Wiele gmin w Królestwie Polskim przy pierwotnych ofiarach na flotę, starało się aby części czystego zysku kas gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych użyć na pomoc dla rodzin mieszkańców tutejszych, powołanych na teatr wojny.

Biorąc pod uwagę, iż obecnie skutkiem mobilizacji w wielu miejscowościach Królestwa Polskiego może zdarzyć się potrzeba tych funduszy, oddział ziemski ministerjum wydał rozporządzenie, aby zebraniom gminnym pozwolono użyć tych funduszy na zamierzone cele.

— **Główny zarząd poczt i telegrafów** polecił wszystkim urzędom pocztowym, aby przy ujawnieniu niedostatecznie opłaconej korespondencji rekomendowanej, pieniężnej, również posyłek i przekazów niedobór ściągano w pojedynczej wysokości; poprzednia wysokość opłaty pozostaje tylko za nieopłacone listy zwyczajne. Nadto polecono, aby opłata za posyłki nie była pobierana od interesantów w gotówiznie, jak dotychczas, lecz markami, które powinny być niezwłocznie naklejone na załączonych blankietach adresowych.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **«Warsz. Dniw.»** powtarza za «*Rus. List.*» wiadomość, że grupa dam moskiewskich zamierza podać na Imię Najwyższe petycję o przerwaniu działań wojennych. Petycja będzie podpisana przez 10,000 żon i matek.

— **«Przegląd powszechny.»** W nowej szacie i pod zmienionym tytułem «*Przeglądu powszechnego*», wyszły dwa numery dawnego «*Przeglądu tygodniowego*». Numery te pod względem treści i formy zewnętrznej przedstawiają się nadzwyczaj dodatnio. Jako dłuższą pracę «*Przegląd*» rozpoczął drukować «*Pamiętnik więźnia pruskiego*» przez Kazimierza Rakowskiego.

ROZMAITOŚCI.

— **Ciekawe badania** nad charakterem zeznań świadków w sądach.—Do przedmiotu tego przybywają nowe doświadczenia, o których opowiedział doskonale specjalista w tej dziedzinie, prof. Stern z Wrocławia, na posiedzeniu towarzystwa prawniczego w Wiedniu. W odczycie «*O psychologicznych badaniach nad istotą świadczania*» dr. Stern przytoczył liczne doświadczenia, dokonane w seminarjum psychologicznym we Wrocławiu.

Najprostsze doświadczenie polegało na tem, że pokazywano zgromadzonym obrazek i kazano go opisywać zarówno natychmiast po okazaniu, jako też w znaczniejszym odstępie czasu. Rezultat był jednak: opis bez błędów należał do wyjątków, opis błędny stanowił regułę. Ujawniła się też różnica w opisach według płci: kobiety pamiętają lepiej, ale natomiast fałszują więcej.

Jeżeli opisy piśmienne zawierały wiele błędów, to ilość błędów wzrastała w stosunku geometrycznym, o ile opisywano obrazek słownie, na drodze badania

kontradiktoryjnego. Tutaj ujawniono, że sugestia działa o wiele silniej na kobiety, niż na mężczyzn. Następnie próbowano urządzić przedstawienia teatralne, poczem widzowie opowiadali o tem, co widzieli na scenie. I tutaj powtórzyło się to samo a przytem dało się spostrzedz, że szczegóły, na które nie zwracano specjalnej uwagi, pozostawały zgoła nie zauważane.

Na podstawie obserwacji, przychodzi Stern do wniosku, że zeznania dotyczące zewnętrznych szczegółów, jako to: włosów, brody, ubrania, o ile podczas spostrzegania nie zwrócono na to szczególnie uwagi, nie posiadają żadnej wiarygodności.

Ztąd wyprowadza Stern wnioski praktyczne. Domaga się, mianowicie, aby technikę badania świadków oprzeć na podstawach naukowych; aby w seminarjach prawniczych dokonywano stałe obserwacji w tej dziedzinie tak, iżby słuchacze, na samych sobie przekonać się mogli, jak ostrożnie trzeba badać świadków. Dalej należy wprowadzić do sądów reformę w tym sensie, że trzeba powoływać rzeczoznawców—psychologów, którzyby ze stanowiska naukowego orzekali o wiarygodności zeznań świadków.

Stern ostrzega przed zeznaniami dzieci, które nie posiadają prawie żadnej wiarygodności, a którym najczęściej wierzy się zbyt wiele.

Oczywiście *de lege ferenda* dadzą się z tych badań wyprowadzić bardzo ciekawe wnioski, dotyczące niekarałości krzywoprzysięstwa w pewnych wypadkach.

— **De wydajemy na wódkę?** Według urzędowych obliczeń akcyzy Królestwo wypilo w roku 1901 prawie 4 miliony wiader wódki na sumę 30 i pół miliona rubli. Sama Warszawa pochłonęła w tej liczbie 731 tysięcy wiader za 5 i trzy czwarte milionów rubli.

W całym Królestwie, boz Warszawy, liczy się (mniej więcej) 8 milionów 7 kroć-stoty tysięcy mieszkańców, zaś w Warszawie 755 tysięcy mieszkańców.

— **Co kosztowała bitwa pod Laojanem?** Na pytanie powyższe odpowiada jeden z dzienników angielskich w sposób następujący: «*W bitwie tej brało udział 125,000 rosyjan i 150,000 japończyków. Jeżeli odliczymy od tego rezerwy oraz weźmiemy pod uwagę, że nie wszystkie oddziały walczyły jednocześnie, to możemy przyjąć, iż 60,000 rosyjan i 80,000 japończyków było w boju bez przerwy. Ludzie ci zużyli przez ten czas mniej więcej po 1,200 nabojuów, co razem uczyni 168,000,000 nabojuów, wartości 4,000,000 rubli. W czasie bitwy grzmiało prócz tego 300 dział, wyrzuciwszy 4,500,000 granatów. Jeżeli przyjmiemy wartość granatu na 4 rb., to otrzymamy sumę 18,000,000 rubli. Na same więc naboje karabinowe i pociski działowe strony walczące wydały pod Laojanem 22,000,000 rb. Straty w materyjale wojennym wyniosły zapewne drugie tyle.*»

— **Menażeryja Watykańska.** Ojciec Ś-ty myśli o zniesieniu malej menażeryi, znajdującej się w ogrodach Watykanu. Leon XIII otrzymał od różnych osób mnóstwo, mniej lub więcej osobliwych zwierząt, które z upodobaniem odwiedzał i karmił własną ręką. Pius X uważa, że utrzymanie tych zbytecznych gości jest za kosztowne i postanowił obdarzyć nimi różne zakłady. Z powodu tej menażeryi pismo «*Stampa*» opowiada, że przed kilku miesiącami jeden z pelikanów wyrwał się z klatki i pofrunął na pola, gdzie niebawem padł od strótu jakiegoś myśliwego. Myśliwy ów, dumny z takiej, rzadkiej na polach rzymskich zdobyczy, posłał ją w darze, królowi. Zarząd domu królewskiego został wszakże zawiadomiony, że ptak pochodzi z menażeryi papieskiej; kazano go starannie wypchać i odesłano do Watykanu.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 10 lutego na placu Aleksandryjskim na sprzedaż mebli.

— 10 lutego w m. Sosnowcu na placu przed foksalem stacji Wiedeńskiej, na sprzedaż dwóch żelaznych kas i 60 stołów, od sumy 1900 rb. i niżej.

— 6 lutego w porębie leśnej Siedlec w pow. noworadomskim, na sprzedaż 30 sążni drzewa opałowego.

— 7 lutego w Dworzowicach-Pakoszowych, w pow. noworadomskim, na sprzedaż 40 sążni drzewa i 60 kpek gąlezi.

— 8 lutego w Bartodziejach u Babtona w pow. noworadomskim, na sprzedaż kafli emalijowanych na 12 pieców i kuchni.

— 9 lutego w m. Noworadomsku, na rynku, na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 6 lutego w magistracie m. Łodzi, na sprzedaż drzewa w porębie Złote wesele, 2086 sztuk, od sumy 3359 rb. 89 kop.; tamże 615 sztuk, od sumy 1162 rb. 59 kop.

— 11 kwietnia w sądzie Zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości. 1) w Przyrowie w pow. częstochowskim pod № 123 polic. i 3 hipot. od sumy 1400 rb. oraz pod № polic. 227 i rejestru hipot. 99, od sumy 6000 rb. 2) w Kłobucku w pow. częstochowskim, nieruchomości Romana Lange, od sumy 4000 rb. 3) w Częstochowie, na przedmieściu, pod № polic. 825 i hipot. 1276, od sumy 700 rb. i niżej.

— 4 kwietnia w sądzie Okręgowym piotrkowskim, na sprzedaż: 1) nieruchomości, położonej na przedmieściu m. Noworadomska «*Bartodzieje*» przy ul. Koszarowej pod № hipot. 22, od sumy 3000 rb. 2) na przedmieściu m. Noworadomska «*Bugaj*» przy ul. Źródlanej pod № hipot. 33-c, od sumy 5000 rb.

3) 14 kwietnia dwóch nieruchomości, położonych w m. Piotrkowie pod № polic. 47, hipot. 50 i № 47-a a hipot. 294, od sumy 5000 rb.

4) 17 kwietnia nieruchomości pod № polic. 357 na terytorjum gruntów m. Tomaszowa w pow. brzezińskim w miejscowości «*Preecz-bieda*», od sumy 1500 rb.

— 14 lutego w m. Piotrkowie przy ul. «*Georgiewskiej*» w domu Abrama Szejnberga, na sprzedaż szafy żelaznej, mebli, sprzętów i t. d., od sumy 158 rb.

— 9 lutego w m. Łodzi przy ul. Mikołajewskiej pod № 6, na sprzedaż mebli, od sumy 180 rb.

— 16 lutego w m. Piotrkowie na placu Aleksandryjskim, na sprzedaż ruchomości, pozostałych po s. p. Zofii Sikorskiej, od sumy 392 rb. 70 kop.

— 10 kwietnia w sądzie Zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy Starym rynku pod № 181/13, od sumy 1000 rb. 2) przy ul. Krótkiej pod № 1060-aa/4, od sumy 10000 rb. 3) przy ul. Juljusza pod № 1125-a/40, od sumy 5500 rb. i niżej.

— 3 kwietnia w sądzie Zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż: 1) praw na 15/16 części nieruchomości, położonej na terytorjum gruntów m. Brzezin, a) w miejscowości «*Pole Malezewskie*», od sumy 375 rb. i niżej. 2) b) w miejscowości «*na cegielni*», od sumy 150 rb. i niżej. 3) nieruchomości w m. Brzezinach, przy ul. Św. Anny pod № 213, od sumy 400 rb. 67 kop.

— 10 kwietnia w sądzie Zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Zgierz przy ul. Zakręt pod № 238, od sumy 2000 rb.

— 4 kwietnia w sądzie Zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości położonych w m. Rawie: 1) przy ul. Łowickiej pod № pol. 39 i hipot. 53, od sumy 9000 rb. 2) przy ul. Warszawskiej pod № polic. 69 i hipot. 67, od sumy 3000 rb. i niżej.

— 11 kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż: 1) nieruchomości, położonej w m. Łasku pod № 48/49, hipot. rejestru 13, od sumy 2500 rb. 2) w Pabianicach pod № 246-A, od sumy 5000 rb.

— 3 kwietnia w sądzie Zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście na stacji towarowej, pod № polic. 768, hipot. 593, od sumy 1000 rb.

Rozkład Zimowy pociągów na stacji Piotrków od 28 października 1904 roku
Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kurjer.	3 m. 5 w nocy kurjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	4 m. 48 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy.
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

0 9 £ 0 5 3 € N J A.

ZAKŁAD OGRODNICZY I SKŁAD NASION

C. ULRICH

w Warszawie, ul. Ceglana № 11.

Zawiadamia, że **cennik** nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie.
(W. B. O. 268) 189 (6-3)



Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza : 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem. Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki. Reprezentant na Królestwo Polskie : H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.

B I L A N S

Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy

za II-gie półrocze 1904 roku, to jest po dzień 1 (14) Stycznia 1905 r.

A K T Y W A		Ruble i kopiejki	P A S Y W A		Ruble i kopiejki
Pożyczki na nieruchomości udzielone: Z ogólnej sumy Rb. 2686400 pozostaje nieumorzonych Zaległość raty sierpniowej 1904 r. z 10 nieruchomości rb. 2515 k. 12 Kara od tejże raty rb. 100 k. 60 Koszta egzekucyjne rb. 147 k. 94 Kasa w gotowiznie Meble i utensylia biurowe Koszta sporządzenia listów zastawnych i kuponów . Koszta ostemplowania listów zastawnych Rachunek bieżący: w Oddziale Częstochowskim Ban- ku Handlowego w Warszawie 4 ^o /o Renta państwowa wraz z kuponem bieżącym . 5 ^o /o podatek skarbowy od kuponów Zapasy druków, ksiąg i materiałów piśmiennych. Zaliczenia do zwrotu		2657167 05	5 ^o /o Listy zastawne I-szej seryi w obiegu Kaucyje stowarzyszonych Należność za ubiegłe kupony Fundusz na zapłacenie lutowych 1905 r. kuponów . Fundusz amortyzacyjny od wydanych pożyczek . . . Kapitał zasobowy Sumy przechodnie Listy zastawne wylosowane nieprzedstawione do zapłacenia Fundusz na budowę domu własnego Rachunek zysków i strat		2657100 — 1646 07 8595 — 66427 50 9445 60 57027 57 264 96 3450 — 4556 23 3361 —
		2763 66 2527 84 1630 85 376 80 1254 40 91792 — 53441 12 429 75 370 27 120 19			
		2811873 93			2811873 93

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję. Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

165 (52-7)

WYSOKI

dochód dodatkowy

dla osób każdego stanu, posiadających liczne znajomości.

Łaskawe zgłoszenia pod N. P. 329 do Działu inseratowego firmy Beyer & Co Mannheim (Baden). 125 (15-14)

Na Daleki Wschód

Worki do spania i Materace wołokowe podszyte nieprzemakalnym brezentem. Worki nieprzemakalne. Łóżka składane. Palta, Kurtki i Spodnie skórzane na flaneli i podbite baranami. Garnitury zamkowe i jelonkowe. Buty filcowe i wołokowe nieprzemakalne. Koszulki, Kalesony, Skarpetki, Maski, Nakolanniki z wełny wielbłądziej. Nesesery, Torby i Walizy z brezentu zupełnie nieprzemakalne. Peleryny i Płaszcze brezentowe oraz wszelkie przedmioty w b. dobrym gatunku i po cenach fabrycznych.

Burki oryginalne Sławuckie polecają od rs. 28 do 45.

J. Rokicki i S-ka

Warszawa, 1 Nowosenatorska 1 (Hotel Rzymski)
i 53 Nowy-Swiat 53. 177 (8-7)

CENNIK GRATIS.

NOWE PAPIEROSY

KWIAT

Braci Polakiewicz

10 szt. 6 kop.

183 (6-4)

(W. B. O. 37)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 18 kwietnia i 1 Maja 1905 r. oraz dni następujących, na mocy artykułów 40-go i 90-go Ustawy Ogólnej dróg rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację bagażów i towarów**, które przybyły do stacji przeznaczenia do dnia 17/30 listopada 1904 r. włącznie, a nie zostały odebrane przez odbiorców; również sprzedawane będą i przedmioty zagubione przez pasażerów.

Wykaz szczegółowy wszystkich, zakwalifikowanych na sprzedaż towarów i przedmiotów, z wymienieniem dat i stacji, na których odbędzie się licytacja, ogłoszony zostanie w N. N. 3, 4 i 5 «Warszawskich Gubernskich Wiedomostiej».

Nadto ogłoszenia, obejmujące wyżej pomienione szczegóły, wywieszane będą na wszystkich stacjach wysłania i przybycia towarów, przeznaczonych na licytację. (3-3)

Nauczycielka muzyki

Anna Sygietyńska

pośredniczy w kupnie fortepianów i pianin za gotówkę i na raty z pierwszorzędnej fabryki krajowej „Kerntopf i Syn” i innych. Ul. «Moskiewska» (Bykowska) dom Świerczyca № 38. 171 (4-2)

PUCH I PIERZE

do nabycia w dominium Przecznie. Bliższa wiadomość u W-jej Łuczyckiej w domu Wygrzywalskiej. 194 (2-1)

Gospodyni

doświadczona, umiejąca gotować, poszukuje miejsca na probostwie, lub do starszego pana, do zajęcia się domem. Wiadomość w Gomolinie i Gruczyńsku. 190

Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczciwie, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52-35)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 48 powieści p. t. «T A J E M N I C A».

Właściciel i Redaktor Mirosław Dobrzański.

— Czy wuj nie dał nikomu swego biletu?
 — Nie.
 — To niechże go wuj da mnie.
 — Daj mi słowo, że nie popełnisz żadnego szaleństwa, że, gdyby ta kobieta zaszła, byś jej towarzyszył, nie pójdziesz z nią?
 — Nie, tego nie mogę przyrzekać. Niech tylko skinie na mnie, a pójde za nią choćby do piekła.
 — Widzisz! widzisz!
 — Ale ręczę za to, że tam nie zostanie... Mam ja się na baczności... Taki Agostini nie zabije mnie jak baranka...
 — Wezże dobry rewolwer.
 — Koniecznie.
 — Ach! mój Boże! Taki już byłem szczęśliwym! — jęczał stary wuj. — Znowu się zaczął obawiać i niepokoję...
 — Mógłbyś wziąć Baudoina ze sobą?
 — Pod żadnym pozorem. Ale niech wuj będzie spokojny, na razie nie mi nie grozi. Później pomyślimy o zabezpieczeniu się.
 — Przybycie Baradiera przerwało tę rozmowę. Marcel poszedł do siebie, aby się przebrać do obiadu. Tego wieczora w Wielkiej Operze dawano «Wal-kirye». Kiedy Marcel przyszedł, zaczął się drugi akt. Matzelskie kłótnie Wotana, tegołowisza skandynawskiego, z Fricka, której tylko pawia brakuje, nie zainteresowały zbyt wiele młodzieńca. Odwrócił się i kładąc łokieć na tylnym oparciu fotela, rozmyślał się po sali. Zwolna i jakby niechętnie napętniał się lo-ze pierwszego piętra. Na drugim i na trzecim były

— 377 —

starannie. Stał jak na mękach. Wreszcie otworzyły się drzwi owej łoży, wyszedł Agostini i jakiś człowiek niemłody, z miną pełną godności i z orderem na piersi. Hrabia i jego towarzysz udali się na wielkie schody; rozmawiając przeszli obok Marcelego, odwróconego plecami i znikli. Wtedy młodzieniec dał znak odzwiernej, by otworzyła i wsunął się do łoży. Owa kobieta siedziała na kanapce, w saloniku do łoży należącym. Zamknął drzwi za sobą i podszedł ku niej. Odwróciła głowę, spojrzała na wschodzącego, lecz ani drgnęła, mówiąc spokojnym tonem:
 — Pomylił się pan co do łoży.
 — Nie pani, nie pomyliłem się, — odparł ironicznie, — wszakże tu widzę panią Vignola, jeżeli nie baronową Grodsko...
 Na te słowa młoda kobieta całkiem się zmieniła; zamglili się jej oczy, usta drżały.
 — Jakie nazwisko pan wymówił? — rzekła niepewnym głosem.
 — Najwidoczniej jedno z tych, których pani używa! Bo pani je zmienia, jak widzę, odpowiednio do okoliczności, tak, jak pani zmienia powierzchowność odpowiednio do mężczyzny.
 — Nie rozumiem, co pan chcesz przez to powiedzieć. Jeszcze raz, to jakaś pomyłka, wyjdź pan...
 — Nie! poczekam aż powróci hrabia Agostini. Rozmówimy się wobec niego. On nie może zaprzeczyć swojej tożsamości, która pomoże do udowodnienia tożsamości pani.
 Wstała i nie przecząc już dłużej, zawołała:

— 380 —

— Tym razem młodzieniec się ożywił.
 — Nie! nie widziałem jej... — zawołał. — Ale wiem, że jest w Paryżu. Wiem, że ją zobaczę dziś wieczorem... Dowiem się wuj, czem jest ta zagadka chodząca...
 — Ach! moje dziecko, czyż jeszcze nie wiesz, że to ładaczka? Jakże ty mnie udręczasz, zajmując się znowu tą kobietą! Miej się na baczności! Przy-pomnij sobie biednego generała i tego samego Lafotryca?.. Upredź poprostu policyję. Zostanie przy-aresztowana i wszystko się raz skonczy.
 — Uczyniłyby to, gdybym był pewny, że ona jest istotnie taką, jak wuj sądzi. Jakkolwiek w żadnym razie ładnie by nie było kobietę wydać...
 — Rycerskość, względem takich ludzi?
 — Ale ja, wuj, mam wątpliwości. Nie mogę jej potępić, nie wysłuchawszy poprzednio...
 — Taki jednym słowem, chcesz ją zobaczyć!
 Nie zawracaj mi głowy grupstwami, nie takim ja starym, abym tych rzeczy nie rozumiał. Przygłębła ci do serca, do skóry, do wszystkich, co te gatunki umię-jają rozbudzić w mężczyźnie... I dlatego, aby mieć przy-jemność dać się jeszcze raz wziąć na lep tej kobiecie, narazisz się na to, że jej wspólnicy zatrują ciębie lub unduszą w jakim kącie!
 — Wuj, nie mi nie robią w gmachu Opery, a tam właśnie mam ją dziś wieczorem zobaczyć...
 — Czy to tylko prawda?

— 376 —

przypisać kobiecie uczciwej, działającej pod przymusem. Ale czyż jej pocałunki nie były szczerze? Czyż nie oddała mu się z takim ogniem, którego udać niepodobna? Nie mogła kłamać wtedy, kiedy kłamała z miłości w jego objęciu, drżąc z rozkoszy. Gdyby go nie kochała, po cóżby mu się oddawała z takim zapamiętaniem? Ale jak pogodzić te szczerze uczucia z jej dwuznacznym postępowaniem? Dlaczego postąpiła względem niego, jak względem wroga, w tym czasie, kiedy go pieściła z najwyższym ubóstwieniem? Może zbrodnicze swoje czyny popełniała pod wpływem fatalnym jakiejś obcej zbrodniczej woli, a okazywała się kochającą, gdy szła za popędem własnego serca?
 Pragnął ją oczyścić z wszelkich podejrzeń ciąży-cych na niej. Ale czyż to było możliwe?
 Wyszedł z Koła, powrócił do domu i zastał w gabinecie ojca wuja Graffa, czytającego dziennik wieczorny z wielką uwagą. Na widok siostrzeńca wstał i podał mu dziennik:
 — Prasa zjęła się naszą sprawą, mój chłopcze... Jest tu sprawozdanie z posiedzenia akademii umiejętności, na którym profesor Marigot odczytał referat o wynalazkach Tremonta...
 Marceli wziął dziennik obojętnie i nie spojrzawszy nań nawet, położył go na biurku.
 — I ty nic na tę nowinę? — zawołał wuj. — Nie jesteś ciekaw wrażenia, jakie sprawił urzędowy referat profesora Marigot! A więc, mój drogi, ja ci powiem. «Globe» poświęca ały felijeton temu odkryciu,

Tajemnica

48.

tylko o Tremencie, ale kiedy się ogół dowie, że ty wynalazki te wykończyłeś i uzupełniłeś, kiedy twój nazwisko wypłynie, co niebawem nastąpi, dopiero będziesz widział radość ojca...

Marceli nie nie odpowiedział. Przeszedł się po gabinecie z miną tak roztańcioną, że wuj Graff zawołał:

— Co za dziwak z ciebie! Powinienbyś się przede cie cieszyć z tego, co ci tu opowiadam... a ty, ledwie ze mię słuchasz... Co ci się stało?

Młodzieniec potrząsnął głową i starał się uśmiechnąć:

— Nie mi się nie stało wuju. Słucham, co wuj mówi. Co mam na to odpowiadać?

— Ach! Bo ty może ani się domyślasz projektów, jakie ojciec układa dla ciebie. Mówi mi o nich dziś rano. Postawimy Marceliego na czele fabryki jakiego dyrektora... Przecież tego będzie on jednym z administratorów Towarzystwa, które przetworzymy kompletnie...

Jakże ci się to podoba, Marcelku? I twój ojciec dodaje: Gdyby on zechciał się ożenić, niczego bym już więcej nie pragnął... Zdasz mi się, że Genové de Tremont ma na myśli. Cóż ty na to?

— Nic, wuju,— odpowiedział Marceli spokojnie. Stary wstał, wziął Marceliego za ramiona, przytrzymał mu się uważnie i rzekł:

— Tak, wuju. Nie, wuju. Nie, wuju. Oto czemu mię zdywiasz już od goźdiny... Ty mi się nie przy-

— 375 —

które nazywa olbrzymiem i przewiduje rychły przewrót w używaniu motorów. Za to «Panache blanc», dziennik Lichtenbacha, występuje ostro przeciw temu wynalazkowi; twierdzi, że jest bezwstydnym falsyfikatem, dając do zrozumienia, że to po prostu wynalazek Dalgetty'ego.

— A! to już bezczelność!—oburzył się mimowoli Marceli.

— Ale co najlepsze, to że na giełdzie rozeszła się pogłoska, że wynalazki Tremonta są własnością Towarzystwa materiałów wybuchowych i akcje poszły w górę, wbrew rozpaczliwym wysiłkom zniżkowców... Jesteśmy więc uratowani, a Lichtenbach znajdzie się w okropnym położeniu.

— Nie myśli wuj chyba, że będę się nad nim rozczulał?

— Pewny jestem, że nie. Ale wiedz, że twój ojciec, który od trzech miesięcy już nie sypiał, wesóły jest i uśmiechnięty. Pojechał do Aubervilliers, aby obejrzeć zaproponowany nam kawał gruntu, trzy hektary. Byłby zupełnie odpowiedni pod fabrykę.

— Ojciec będzie w swoim żywiole, jak zacznie budować; on to już ma we krwi...

— Ojciec jest uszczęśliwiony. Najbardziej go cieszy to, że tobie zawdzięcza ten świetny rezultat. Nie lubi on się wywnętrzać, ale jest entuzjastą i serce ma gorące.

Wstrząsnęło nim to do głębi, żeś się okazał człowiekiem takiej wartości... Dotąd mowa jeszcze

— 374 —

Marceli widział tylko od pleców bogate jej kształty, a wspaniałe czarne włosy. Twarzy nie mógł dojrzeć, ale cóż wspólnego między tą tęgą brunetką, a wiotką, jasnowłosą panią Vignola? Tu była siła, a tam wdzik. Nie, to z pewnością nie ona.

Odwrócił się zniechęcony. Ale gdy spuszczone kurtynę wśród okłasków, i artyści wyszli się uklonić, nabię. Na tych miejscach skromniejszych słuchano, entuzjastomowano się. W amfiteatrze górnym pełno było głów pochylających się z zajęciem ku scenie. Prawdziwie zamłowana i artystyczna publiczność tam się znajdowała.

Marcelemu wszelako nie chodziło o sprostowanie krytyczne co do muzykalności słuchaczów tego arcydzieła. On szukał wszędzie pewnej twarzy niewieśczej. Lecz ani w lożach pierwszego ani drugiego piętra, ani w amfiteatrze nie sprostował delikatnego profilu pani Vignola. Dwie loże parterowe przy scenie, z prawej strony, dotąd jeszcze nie były zajęte. I Marceli, obrócony teraz ku scenie, nie spuszczał z oka tych dwóch pustych kwadratów, stanowiących dwa ciemne punkty wśród jasnej, ożywionej, świetnej linii łoż.

Pod koniec drugiego aktu, skrzyknięcie drzwi otwieranych zwróciło jego uwagę. W głębi jednej z owych łoż zabłysło światło z kurytarza, poczem kształt jakiś niewyraźny ukazał się w aksamiłnej ramce. Drzwi się zamknęły, światło ustąpiło i kobieta ubrana na białe, wydekoltowana, z przepyszniejszymi perłami na szyi, usiadła w łoży. Obrócona była w ten sposób, że Marceli widział tylko od pleców bogate jej kształty, a wspaniałe czarne włosy. Twarzy nie mógł dojrzeć, ale cóż wspólnego między tą tęgą brunetką, a wiotką, jasnowłosą panią Vignola? Tu była siła, a tam wdzik. Nie, to z pewnością nie ona.

Odwrócił się zniechęcony. Ale gdy spuszczone kurtynę wśród okłasków, i artyści wyszli się uklonić,

— 378 —

owa kobieta obróciła się twarzą i Marceli ze zdumieniem poznał oczy jej, którą kochał. Nie mylił się; pamiętał dobrze ten czarujący kontrast pomiędzy jej słodkim spojrzeniem, a dumą wyniosłego czoła i szyczerczym uśmiechem. Obserwował ją uważnie, bez jej wiedzy, bo ani spojrziała na salę; upewnił się całkowicie. Ale jakże blisko trzeba było ją znać, żeby ją poznać—i co za bolesne odkrycie!

Czyż sam fakt tej metamorfozy nie był już przyznaniem się do winy? Po cóż ta zmiana uczesania, koloru włosów, wyrazu twarzy, jeżeli nie potrzebowała się ukrywać? Jakąż to komedję odgrywała? I kiedy? Czy to w Ars była w przebraniu, wymalowana, ufarbowana—czy też tutaj? I kogo chciała oszukać? Jego, wczoraj? czy też dzisiaj jakiegoś kochanka, jakiegoś nieznanego, na którego czeka, którego jej zaraz przyprowadzą i któremu się odda, tak, jak się była oddała jemu w skromnej willi nad wąwozem?

Na tę myśl Marceli poczuł ból przejmujący. Wstał. Sąsiedzi jego wychodzili. Pani Vignola już nie było widać; tylko w głębi łoży poruszały się jakieś postaci niewyraźne. Może w tej chwili właśnie Agostini przyprowadził owego znajomego z Koła, który tak nalegająco prosił hrabiego o przedstawienie go pięknej włosce. Marceli policzył łoża. Była to czwarta od wejścia. Wszedł na kurytarz, ukrył się za kolumną i czekał.

Oczekiwanie to dłużyło mu się niezmiernie. Drażnili go przechodnie, snujący się tam i napowrót. Z niektórymi musiał się witać, jakkolwiek unikał tego

— 379 —